DZIENNIK WARSZAWSKI

Środa 22 Czerwca / 4 Lipca 1855 roku. **№ 172.** Jutro SS. Filomeny P. i Cyrylli M. Wschód słoń. o god. 3 min 47. — Zachód o g. 8 m. 21.

Z Petersburga, 12 (24) czerwca.

WIADOMOŚCI Z MORZA BALTYCKIEGO.

Jenerał-adjutant Berg zakommunikował z Helsingforsu przez telegraf następującą z daty 10 (22) czerwca wiadomość:

»Dziś, o 10éj z rana, fregata nieprzyjacielska zbliżyła się do baterji na wyspie Sandham (1) położonych i poczęła dawać ognia. Baterje nasze odpowiedziały z powodzeniem, rozbiły jedną szalupę, która robiąc pomiary poprzedzała fregatę, a w tę ostatnią trafiono bombą i kilku kulami armatniemi.

Przytem zabito nam jednego majtka z 25 ekwipażu i raniono lekko 4ch ludzi.« (*Inwalid Ruski*).

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Nadesłany przez jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa dziennik działań od 26 maja (7 czerwca) do 4 (16) czerwca, obejmuje niektóre szczegóły dopełniające wiadomości o krwawéj bitwie, zaszłéj 26 maja (7 czerwca) w czasie ataku nieprzyjaciela na reduty Selengińską i Wołyńską i na lunetę Kamczacką; tenże dziennik podaje wiadomości o przedsięwziętych z naszéj strony środkach, celem sprzeciwiania się oblegającym po zdobyciu przez nich pomienionych fortyfikacji, oraz szczegóły dotyczące wojska nieprzyjacielskiego w Jenikale stojącego.

Attak na trzy pomienione przodowe fortyfikacje Sebastopolskie dokonały trzy dywizje Francuzkie wsparte przez dwa bataljony strzelców celnych, nie licząc rezerw i ochotników z wszystkich pułków armji Francuzkiéj.

Walka uporczywa, która zaczęła się 26 maja (7 czerwca), o wpół do 7éj z południa, przeciągnęła się za północ; luneta Kamczacka przechodziła dwa razy z rąk do rąk, aż nareszcie powiodło się attakującemu w niéj się ufortyfikować. Warownie nasze były już znacznie uszkodzone z powodu dwudniowéj kanonady, a znajdujące się na nich 43 działa zagwożdżone zostały podczas szturmu przez marynarzy, z których wielu poległo na tychże działach.

Od 27 do 30 maja (8—11 czerwca), oblegający nie przestawali kierować jak najczęstszą kanonadę na nasze werki forteczne i bombardować miasto.

Strata poniesiona przez załogę Sebastopolską, tak w krwawéj bitwie z 26 maja (7 czerwca) jak i podczas strasznéj kanonady i bombardowania, które trwało do 30 maja (11 czerwca) wynosi *w zabitych*: 1go jenerała, 4ch sztab-oficerów, 27 ober-oficerów i 501 niższych stopni: *w ranionych:* 11 sztab-oficerów, 69 ober-oficerów i 2,334 niższych stopni. Do téj liczby nie została dołączoną strata Muromskiego pułku piechoty, któréj jeszcze nie obliczono.

Ku ogólnemu smutkowi, w liczbie zabitych znajduje się: waleczny jenerał-major Timofiejew (który zmarł na skutek ran); z pułków pieszych: Włodzimierskiego — major Szwedkowski, hrabiego Dybicza Zabałkańskiego — major Dunin, Połtawskiego — major Szczepietinnikow, Kamczackiego strzelców — major Chomenko, i dowódca baterji, lejtnant Sokołowski; w liczbie rannych: dowódca Włodzimierskiego pułku piechoty — pułkownik baron Delwig, Wołyńskiego — pułkownik Smiełkow, hrabiego Dybicza Zabałkańskiego — podpułkownik Juszkiewicz, Połtawskiego — major Michajłow, Kremenczugskiego strzelców — dowódca tego pułku pułkownik Swiszczewski, Briańskiego — major Muszników, Ochockiego — majorowie: Tumański i Sałow (2).

Strata Francuzów, wnosząc z zebranych przez nich ciał, powinna być daleko znaczniejsza od naszéj. Większa część zabitych znajdowała się między lunetą Kamczacką i bastjonem Korniłowskim, a także w fossie tego ostatniego.

Dla przeszkodzenia oblegającym w uskutecznieniu robót w zajętych przez nich fortyfikacjach, jęliśmy się wznoszenia kilku nowych baterji, ostrzeliwających lunetę Kamczacką i przestrzeń między bastjonami 3m i Korniłowskim; z północnéj zaś strony poczęliśmy dawać jak najsilniejszego ognia przeciw redutom Wołyńskiéj i Selengińskiéj. Wznosiliśmy jednocześnie na lewém skrzydle naszéj linji obronnéj trawersy i przykopy, mające zasłaniać załogę od pocisków nieprzyjacielskich. Znaczne uszkodzenia w workach fortecznych naprawiają się wedle możności.

Pomimo niezmordowanego naszego sprzeciwiania się, oblegający zdołali wzmocnić i podwyższyć tylny wał lunety Kamczackiéj, którą połączyli ze swemi przykopami.

2 (14) czerwca przed wieczorem, ukazały się były naprzeciw wzgórza Małachowa wielkie massy wojsk nieprzyjacielskich, poprzedzane przez komendy do szturmu przeznaczone i drabiny z sobą mające. Wojska nasze gotowe już były do odparcia szturmu nocnego. Około północy dano z przykopów oblężniczych silnego ognia karabinowego i rozległy się okrzyki »hura;« baterje nasze odpowiedziały kartaczami; lecz wszystko zakończyło się tym razem wzajemnem ostrzeliwaniem się. (*Inwalid Ruski*).

Na innych punktach półwyspu Krymskiego, spokój panował. Podług doniesienia jenerał-lejtnanta Wrangel, w Jenikale stoi 8;000 piechoty Tureckiéj i 15 dział polowych. Pożar, który wybuchnął 28 maja (9 czerwca, w Jenikale, zniszczył admiralicję i komorę celną. Eskadra nieprzyjacielska, która na morze Azowskie wpłynęła, wróciła 3 (15) czerwca pod Sebastopol. (*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI Z BRZEGÓW MORZA AZOWSKIEGO.

Attaman pochodny Dońskich wojsk kozackich 1go oddziału brzegów morza Azowskiego, jenerał-lejtnant Krasnow, podaje w dwóch poniższych raportach szczegóły uzupełniające wiadomości o bombardowaniu Mariupola i Taganroga:

Raport z daty 29 maja (10 czerwca) Nr. 611.

»24 maja (5 czerwca), o 7éj z rana, przybył do Mariupola parlamentarz eskadry nieprzyjacielskiéj, który wyraził żądanie naczelnika tejże eskadry: »by wpuszczono do miasta bez sprzeciwiania się wojsko lądujące, mające zniszczyć wszystką własność skarbową, a do rzeki Kalmius statki flotylli, mające oddać na pastwę płomieni nasze łodzie do żeglugi nadbrzeżnéj przeznaczone; w razie odmównéj odpowiedzi, Mariupolowi zagrożono losem Taganrogu, gdzie według słów parlamentarza, eskadra dokonała straszne spustoszenia.« Dowodzący portem Mariupolskim Hirs, który przyjmował parlamentarza, stosując się do danego sobie przez dowodzącego wojskami, podpułkownika Kastriukowa, rozkazu, dał odpowiedź odmówną i nadmienił, że jeżeli nieprzyjaciel ośmieli się wylądować, wówczas kozacy gotowi go spotkać. Na skutek tego parostatki rozpoczęły o wpół do 10éj bombardowanie. Pierwszy wystrzał kulą rospaloną skierowany był na Sobór, w którym uszkodzono gzyms; następne pociski skierowane zostały na giełdę, do któréj strzelano z początku kartaczami, w tém zapewne mniemaniu, że tam się znajdują kozacy, a następnie bombami, które padały w rozmaitych częściach miasta.

»Podczas rozmowy z parlamentarzem, podpułownik Kastriukow uszykował w mieście dwie seciny swego pułku, które umieścił kompanjami za budynkami murowanemi, które zasłaniały je od pocisków nieprzyjacielskich; dwie zaś inne seciny, powierzone starszyznie wojskowemu Titowowi, posunięte najpierw zostały do przedmieścia Maryińskiego, dla zabrania na wozy prowiantu skarbowego i zasłonięcia transportu do wsi Sartany udającego się.

»Tymczasem do rzeki Kalmius wpłynęło sześć uzbrojonych łodzi nieprzyjacielskich, które posunęły się szybko ku wiosce Kosorotowo, o 5 wiorst od miasta odległéj. Wówczas podpułkownik Kastriukow, pozostawiwszy w Mariupolu chorążego Protopopowa dla śledzenia poruszeń nieprzyjaciela, posunął się z dwiema secinami drogą Taganrogską, w celu niedopuszczenia by nieprzyjaciel zniszczył na rzece Kalmius statki nadbrzeżne i pustoszył wioskę Kosorotowo na brzegu rzeki położoną. W tym zamiarze kozacy jednéj seciny pozsiadali z koni i poczęli dawać ognia; wzdłuż zaś rzeki Kalmius wyprawiono dwie seciny dowodzone przez starszyznę wojskowego Titowa. Nieprzyjaciel począł wnet cofać się i stanąwszy poza sięganiem naszych strzałów, zdołał uskutecznić, pod zasłoną silnego ognia armatniego, wylądowanie koło giełdy kilku ludzi, którzy podpalili znajdujący się w pobliżu budulec i sąsiednie magazyny prywatne mieszczące w sobie zboże, sól i skład ryby.

»O 1éj z południa bombardowanie ustało, a o 6éj flotylla opuściła zatokę, zniszczywszy w pierw w mieście za pomocą ognia działowego i podpalenia, dwadzieścia przeszło domów mieszkalnych i magazynów zbożowych, a na giełdzie wszystkie zakłady kupców.

»Nie zważając na straszny ogień eskadry, nie mieliśmy zabitych i ranionych ani kozaków ani mieszkańców. Wszystek prowiant i całe mienie skarbowe ocalone zostało.«

Raport z daty 29 maja (10 czerwca) Nr. 614.

»Jako dodatek do raportu mego z daty 22 maja (3 czerwca), mam zaszczyt zawiadomić, że podczas bombardowania Taganrogu przez nieprzyjaciela, *zabito:* płci męzkiéj 10ciu i jednę kobietę; *raniono:* mężczyzn 12, kobiet 6; *kontuzjonowano:* mężczyzn 6. — Spłonęło rozmaitych domów, magazynów i innych budowl 148. Mniéj więcéj uszkodzono 69 rozmaitych budynków.

»Pałac NAJJAŚNIEJSZEGO w Bogu spoczywającego CESARZA ALEXANDRA Igo, ku ogólnéj, wszystkich rozczulającéj radości, mieszkańców i wojska, pozostał nietkniętym, pomimo to, iż kanonada nieprzyjacielska skierowana była głównie na ten punkt, koło którego spłonęło mnóstwo rozmaitych budynków, i że wewnątrz dziedzińca pałacowego znajduje się wiele budowli drewnianych.

»Z zasobów skarbowych pożar zniszczył 1,224 czetwierti rozmaitego zboża; reszta zaś prowiantu wysłaną została do wsi Mikołajewki.« (*Inw. Ruski*).

WIADOMOSCI Z MORZA BALTYCKIEGO.

W dodatku do ogłoszonéj już dziś wiadomości z d. 10 (22) czerwca, udzielamy także takowe wiadomości o działaniach floty nieprzyjacielskiéj na drugich punktach nadbrzeża Baltyckiego.

6 (18) czerwca pojawiły się w ujściu r. Narowy, pod wsią Hungersburg, dwa okręty nieprzyjacielskie i kilka łodzi kanońjerskich, mające razem przeszło 180 dział. 7 (19) t. m. flotylla ta rozpoczęła ogień do nadbrzeżnych baterji Narowskich i do wsi Hungersburg, ale powitana naszym ogniem, oddaliła się do wyspy Seskar, po 8-godzinnéj kanonadzie. Strata nasza składa się z jednego poległego i jednego zmarłego w skutku ran.

Pełniący obowiązki komendanta Narwskiego, jenerał-lejtnant inżeńjerów Jarmersztet, donosząc o tem niepomyślnem pokuszeniu sprzymierzonych, dodaje, iż powodzenia téj rozprawy artyleryjskiéj winni jesteśmy rosporządzeniom jenerał-majora artylerji Dallera, oraz męstwu dowodzącego baterjami nadbrzeżnemi, kapitana kurpusu szturmanów floty Baltyckiéj Ragozina i praporszczyków artylerji: Rustejko i Burundukowa. Odznaczyli się również: dowodzący wojskami na ujściu r. Narow, podpułkownik 4go pułku uczebnego karabińjerów Jerczewski, porucznik inżyńjerów Ziger-Kork i naczelnik tamecznych locmanów kupiec Narwski Hans Kok. Ostatni stracił nawet przy téj okoliczności dom swój, zniszczony przez pociski nieprzyjacielskie. (*Inwalid Ruski*).

---

8 (20) czerwca o godzinie 9éj i pół po południu, nieprzyjaciel wysiadł na wyspę Kotkę, zniszczył tam telegraf i spalił kilka domów skarbowych. 9 (21) czerwca nieprzyjacielskie parostatki dokonywały pomiary na przystani Nisztadzkiéj.

9 (21) czerwca łodzie kanońjerskie nieprzyjacielskie strzelały do portu Rewelskiego, a nie zdoławszy tam zrządzić żadnéj szkody, wróciły do wyspy Nargen. 10go (22go) o 3éj po południu, jedna łódź kanońjerska znowu podeszła do Rewla i wymieniwszy 4 strzały z jego fortyfikacjami, cofnęła się. (*Inw. Ruski*).

OGŁOSZENIE

St. Petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego.

9 (21) czerwca żadne poruszenia we flocie nieprzyjacielskiéj nie miały miejsca.

10go (22go) czerwca 1855 r. (*Inw. Ruski*).

---

(1) Wyspa ta leży na wschód od Sweaborga, niedaleko od brzegu lądu stałego.

(2) Szczegółowe wiadomości o wszystkich zabitych i ranionych sztab i ober-oficerach podane zostaną w osobnych spisach.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazać raczył: Józefowi Gałeckiemu i Ignacemu Grudzińskiemu, w r. 1854 za przestępstwo polityczne pozbawionym wszelkich praw stanu i zesłanym do robót ciężkich w kopalniach w Syberji po lat sześć, skrócić czas tychże robót, Gałeckiemu do lat dwóch, a Grudzińskiemu do lat trzech, jeżeli obecne postępowanie ich i sposób myślenia są dobre.

— Na onegdajszem posiedzeniu centralnem Warsz. tow. dobr., b. prezes administracji JW. radca tajny senator Dmitriew, zdawał sprawozdanie z działań towarzystwa za rok 1854, które przyjęte zostało z postanowieniem ogłoszenia go drukiem dla wiadomości powszechnéj. Następnie między innemi czynnościami, odczytano raport komitetu, ustanowionego pod prezydencją prezesa Ign. Mysłakowskiego, dla urządzenia zabawy kwiatowéj wraz z loterją fantową w ogrodzie Saskim. Z raportu tego jak niémniéj przedstawionego przy nim rachunku, które również polecono ogłosić drukiem, okazuje się, iż ogólny przychód z téj zabawy przyniósł rs. 7592 k. 22; a że wydatki uczyniły rs 1339 kop. 77 i pół; przeto ogólny a czysty dochód na korzyść sierot. wyniósł rs. 6252 k. 44 i pół (zł. 41,682 gr. 9), to jest blisko dwa razy więcéj jak w r. z. Tak znakomity wpływ, należy zawdzięczyć NAJMIŁOŚCIWSZEMU darowi NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, wynoszącemu rs. 500 za kilka biletów. Obok tego do podniesienia dochodu, przyczynił się i dar JO. Feldmarszałka, Księcia Warszawskiego, Namiestnika Królestwa, w kwocie rs. 100; i nakoniec puszczenie w dniu tym wodotrysku w ogrodzie Saskim.

— Onegdaj także na posiedzeniu Warsz. tow. dobr. zaproszone zostały do grona opiekunek tegoż towarzystwa JJWW. Marja z książąt Sanguszków, hrabina Alfredowa Potocka; Jadwiga z hrab. Potockich hrabina Konstantowa Branicka, i Józefa z hrab. Moszyńskich, hrabina Szembekowa. Nadto, na członków tegoż towarzystwa mających zarazem pełnić obowiązki opiekunów cyrkułowych, zaproszeni zostali. WW. August Gerszt; Michał Straszak emeryt; radca dworu Aloizy Szulc naczelnik sekcji prawnéj w kom. rząd. przych. i skar., i Stanisław Nowowiejski, emeryt, sędzia pokoju.

— Na zasadzie odezw JWgo konsula jeneralnego Królewsko-Pruskiego z dnia 29 maja r. b. Ner 1955, i z dnia 5 czerwca t. r. Ner 2064, komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych podaje do wiadomości powszechnéj, że regencja Poznańska, z powodu zbliżenia się zarazy bydlęcéj księgosuszem zwanéj w Królestwie Polskiem istniejącéj, do granic departamentu Poznańskiego, obostrzyła na granicach powiatów Wrzesińskiego, Pleszyńskiego, Ostrzeszowskiego i Odalanowskiego, środki ostrożności zaprowadzone w celu niedopuszczenia do Prus pomienionéj zarazy, a mianowicie postanowiła: 1) Nie przepuszczać wcale przez granicę swego departamentu bydła rogatego, owiec, trzody chlewnéj, kóz, psów i drobiu, tudzież świeżych skór z bydła rogatego i innych zwierząt, rogów, łoju nieprzetopionego, mięsa, mierzwy, paszy suchéj i używanych sprzętów stajennych wszelkiego rodzaju. 2) Nie przepuszczać także surowéj wełny, skór wysuszonych, sierści i włosów zwierzęcych (wyjąwszy szczecinę), skoro nasuwa się uzasadnione podejrzenie, że takowe przedmioty pochodzą z miejsc dotkniętych zarazą; do przeprowadzenia zaś wełny nie pochodzącéj z miejsc dotkniętych zarazą i upakowanéj w worach lub wańtuchach, oznaczone zostały komory Podzamcze dla powiatu Ostrzeszewskiego, a Pogorzelice dla powiatu Wrzesińskiego, oraz komory departamentu Poznańskiego położone od strony południowéj Podzamcza, a od strony północnéj Pogorzelic. 3) Dozwolić takim tylko osobom przejście przez granicę, o których z pewnością sądzić można, że nie znajdowały się w miejscu istnienia zarazy, lub tamże nia miały żadnéj z bydłem chorem bezpośredniéj styczności. Wszystkim zaś innym osobom, które ze swego powołania mogły mieć styczność z bydłem rogatem, jako to: handlarzom bydła i skór, rzeźnikom, garbarzom, oprawcom, zabronić przejścia granicy, w razie zaś koniecznéj tego potrzeby, będą obowiązani poddać się poprzednio starannemu oczyszczeniu pod dozorem policyjnym. 4) Do powiatu Odalanowskiego zastosować środki ostrożności tak dalece, aby wszelka komunikacja tego powiatu z miejscami dotkniętemi księgosuszem w Królestwie Polskiem, przerwaną została. 5) Nie stosujących się do tych przepisów, pociągnąć stosownie do okoliczności, do kary pieniężnéj, albo zamknąć w domu aresztu publicznego lub poprawy.

— Magistrat miasta Warszawy zawiadamia właścicieli, rządcow i dzierżawców posesji, w mieście Warszawie i przedmieściu Pradze położonych, że z d. 23 czerwca (5 lipca) r. b, rozpocznie się pobór: a) w kasie głównéj ekonomicznéj: drugiéj raty za r. b. kanonu z realności miejskich, prowizji od kapitałów miejskich i procentów od pożyczek budowlanych; b) w kasie poborowéj pomocniczéj drugiéj raty za r. b opłaty kominowego; c) w kasie dochodów skarbowych: drugiéj raty za r. b. dzierżawy z domów skonfiskowanych i zwrotu pożyczki za cynk, tudzież składki ogniowéj za cały r. b.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 41, wyzdrowiało 20, umarło 18, pozostaje chorych 165.

— W dniu 6 z. m., w m. Suwałkach, troje dzieci, dwie dziewczynki i jeden chłopiec, chorując na febrę, po zażyciu lekarstwa przyrządzonego przez kobietę w temże mieście zamieszkałą, w parę godzin żyć przestały. Wspomniona kobieta oddaną została właściwemu sądowi dla wyrzeczenia kary.

— W dniu 21 maja, na gruncie wsi Przybranówek w powiecie Włocławskim, dostrzeżono ciało niejakiego Mateusza Ptaszyńskiego z Prus pochodzącego, na którém znajdowały się widoczne ślady spełnionego morderstwa, przez kilkakrotne gwałtowne uderzenie kijem w głowę. Przedsięwzięte przez właściwy sąd śledztwo, posłużyło do odkrycia zbrodniarza, którym jest Franciszek Kurlikowski włóczęga, przemycaniem towarów trudniący się i którego ścisłe śledztwo przez tameczne władze zostało zarządzone.

— W następujących miejscach w królestwie były pożary, w skutku których spaliły się: we wsi Domaszewnicy pow. Łukowskim, 3 stodoły z młocarnią i sieczkarnią, oraz dwie szopy, na rs. 1900 ubezpieczone. Pogorzelec przez spalenie się zboża, rozmaitych sprzętów i narzędzi gospodarczych, poniósł stratę oszacowaną przeszło na 14,000 rs. Pożar wynikł z uderzenia piorunu. — We wsi Wrząca mała pow. Konińskim, dwór murowany, owczarnia, stajnie i inne budowle gospodarskie, ubezpieczone na rs. 5080. Strata pogorzelca w ruchomościach na rs. 3000 podaną została. Przyczyna pożaru niewyśledzona. — W m. Gniewoszowie pow. Radomskim, 12 domów mieszkalnych ubezpieczonych na rs. 3140. Przyczyna pożaru także niewyśledzona.

* *Żywot Hozjusza*, tom 2gi (o tomie pierwszym patrz Dziennika Warszawskiego Ner 148, z dnia 9 czerwca r. b.)

Ledwieśmy donieśli o pierwszym tomie tego wielkiego i pracowitego dzieła, aliści dostajem świeżo tom drugi, w którym rozpowiedziane życie znakomitego kardynała od r. 1561, to jest od czasu kiedy zasiadł w świętem kollegjum aż po jego śmierć, która nastąpiła w Subiaco pod Rzymem d. 5 sierpnia 1579. Tom ten drukowany także u Dalkowskiego w Królewcu, lubo na okładce stoi Moguncja, Mainz, verlag von Franz Kirchheim 1855. Tom to ogromny, większy od pierwszego, ma stronnic XII i 571. Jak pierwszy biskupowi, tak drugi poświęcony został »czcigodnemu duchowieństwu djecezji warmińskiéj, wiernym synom kościoła katolickiego i godnym uczniom liceum Hozjuszowego, na pamiątkę lat przepędzonych w tym zakładzie naukowym.«

Autor pisze w przedmowie, że duchowieństwo warmińskie przyjęło bardzo dobrze tom pierwszy, więc się cieszy że i drugi dozna takiegoż samego przyjęcia. Rozpowiedziana w nim historja dni kardynała, w których już nie na los Warmji lub Polski, ale wpływał na losy całego świata i kościoła. Nie prezydował Hozjusz na soborze Trydenckim, bo był młodszym z legatów, do których należała z prawa prezydencja, ale zawsze był duszą legacji rzymskiéj przez swoję naukę i zdolności. Umiał téż wiele języków i już dla tego samego rozleglejszą być musiała jego czynność. Dla tego autor wiele stronnic swojego dzieła poświęcił historji samego soboru, chociaż właściwie nie było co mówić o Hozjuszu. Wróciwszy z Trydentu, kardynał znalazł swoje biskupstwo w rozprzężeniu i wziął się zaraz do przywrócenia ładu. Założył liceum jezuickie w Brunsberdze dla zachowania Warmji w czystości wiary; przed drugą podróżą do Rzymu przybrał za koadjutora Kromera. Były to dwa wielkie wypadki. Trzecim czynem Hozjusza była zacięta walka z Elblążanami, w której zwyciężył.

Autor spostrzega, że w pierwszym tomie porobił pewne niedokładności. Opuścił kilka faktów, wprawdzie mimowoli, bo poznajdował dokumenta w aktach kapituły zapóźno już, żeby z nich we właściwem miejscu zrobić użytek. W przedmowie zatem wspomina o tych nowych odkryciach swoich. Znalazł np. kopję listu jaki kardynał pisał z Trydentu do kanclerza kor. z d. 4 maja 1562. Wiemy z artykułu pana X. K. drukowanego w Dzienniku (Archiwum biskupie we Frauenburgu), jak nieporządnie pooprawiane są te akta. z których czerpał X. Eichhorn, którym proponujemy, żeby nadać imie *Acta Crassiciana*. Więc nic dziwnego, że autor przeoczył jedno i drugie, bo na dobrą sprawę żeby pewnym być swego, trzebaby całe sto kilkanaście ksiąg od deski do deski przewartować, co rzecz trudna dla jednéj monografji. Inaczéjby to jakoś było, gdyby kto przeglądał te akta dla dziejów kościoła, dla dziejów Warmji, Polski i t. d. Głównie postarałby się winna kapituła warmińska o dobry akt tych summarjusz, a wtedyby wielce ułatwiła poszukiwania uczonych. Jeżeli kiedy przyjdzie do wydania akt tych jak dzisiaj wydajem Tomiciana, zawsze ten porządek chronologiczny zaprowadzić będzie potrzeba. Trudno tutaj było domyśléć się szan. autorowi, że list ów kardynała do kanclerza jest w księdze, w któréj wszystkie listy pochodzą z XVII w. W innym zeszycie który teraz dopiero X. Eichh. odkrył, a który zawiera dzieje kapituły od r. 1499—1593, znalazł też wiadomości, że Hozjusz wracając z Trydentu, jechał do Frauenburga na miasto Pr. Holland, i że tutaj na d. 5 lutego 1564 przez kapitułę, duchowieństwo warmińskie i massy ludu powitany został pierwszy raz jako kardynał. Opisane tam są obszerniéj owe uroczystości powitania, które przeciągnęły się na drugi dzień, gdyż 6 lutego w towarzystwie deputacji i kapituły, odjechał kardynał do Heilsberga.

Autor przeprasza potém za pomyłki druku w tomie pierwszym. Na zakończenie ważnéj udziela wiadomości. Cieszy się że przykład jego działał: oto w téj chwili łączy się spółka uczonych kapłanów w Warmji, celem pracowania nad dziejami swojego prowincjonalnego kościoła. Zdaje się jednak, że nie będzie to praca systematyczna, pragmatyczna; więcéj spodziewać się możem pojedyńczych monografji jak całéj historji z tego przedsięwzięcia. Spółka owa kapłanów chce ważniejsze wypadki z dziejów Warmji wydobywać z ciemni archiwów i od czasu do czasu, drukiem je ogłaszać.

Ksiądz Eichhorn błogosławi to przedsięwzięcie, z całéj siły będzie mu pomagał, zachęca, prosi Boga, by jak najwięcéj dziełu temu zsyłał opiekunów i pracowników. My ze swéj strony życzym wszystkiego dobrego zacnym kapłanom; z ich pracy bezpośrednie odniesiem korzyści, bo więcéj tam będzie materjału dla dziejów naszych, spodziewamy się tego, jak niemieckich.

Przedmowa ta Eichhorna datowana 21 września 1854 w Frauenburgu.

O samém dziele Eichhorna jeszcze napiszemy, bo jakkolwiek sumienna to praca, wiele jéj przecież niedostaje. Autor mało znał źródeł naszych, a raczéj nic wcale. Znał tylko listy i materjały dawniéj po łacinie wydane, a o Jocherze, Ambr. Grabowskim, Górnictwie Łabęckiego i innych dziełach, w których znajdują się wiadomości do dziejów Hozjusza, nic a nic nie wiedział.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 28 Czerwca. Stowarzyszenie reformy administracyjnéj odbyło drugi meeting wczoraj wieczorem w Drury Lane. Głównym mówcą tego wieczora był p. Ch. Dickson, który pierwszy raz dopiero zabrał głos na meetingu politycznym. Atakował on bardzo żywo istniejące nadużycia i mowa jego przyjętą została z największym zapałem. Następnie p. Layard wyraził swoje podziwienie z powodu że odrzucono w izbie jego mocję tak znaczną większością, oświadczył jednakże że nie ustanie pomimo to w dziele które przedsięwziął i że z pomocą kraju spodziewa się doprowadzić je do dobrego rezultatu.

— *Times* donosi, że bardzo być może iż pp. Strahan Paul i Bates, ujdą wyroku potępiającego który im zagrażał, skutkiem litery prawa które brzmi korzystnie dla nich. Jednakże rezultat ten nie jest jeszcze pewny. Jeśliby zostali uznani niewinnemi, odesłani zostaną do sądu upadłości, który na mocy prostéj skargi jednego z wierzycieli, może ich kazać osadzić w więzieniu.

— Vice-hrabia Canning dyrektor jeneralny poczt, został mianowany jenerał-gubernatorem Indji w miejsce margrabiego Dalhousie.

Londyn 29 Czerwca. Lord Raglan pisze że sprzymierzeni prowadzą daléj roboty oblężnicze. (*I. B.*)

Londyn 30 Czerwca (z rana). Na dzisiejszém nocném posiedzeniu parlamentu, lord Panmure zaprzeczył rozchodzącym się pogłoskom, jakoby lord Raglan podał się do dymissji. Lord Raglan równie jak jenerał Brown byli słabi, ale już mają się lepiéj. Tymczasowe dowództwo objął jenerał Simpson. (*N. P. Z.*)

Londyn 30 Czerwca po południu. (Dep. telegraf.) Lord Panmure właśnie w téj chwili doniósł izbie lordów, iż lord Raglan zmarł w dniu 28 czerwca wieczorem. (*Schlesische Zeitung.*)

— Czytamy w *Times* z dnia 27 czerwca: wojna jest tragedją błędów. Bąki idą po bąkach, przypadki po przypadkach. Filozofji jakiejś tego rodzaju potrzeba aby pocieszyć każdego kto pilnie uważał w jaki sposób wdaliśmy się w wielki spór z Rossją. Dwóch głównie trudności lękać się mogliśmy w sprawie naszéj z Cesarzem, jedną były płytkie wody po których żeglować nam przychodziło; drugą, ogromna potęga artylerji od tylu lat nagromadzona przez mocarstwo, którego jedynym celem i dążeniem było, jak się zdaje, skoncentrować siły rozległego Cesarstwa na pomnożenie środków zniszczenia. Obie te trudności podniesione wreszcie zostały o tyle o ile uprzednio się dało, a przeciw dwum tym korzyściom, jednéj naturalnéj, drugiéj sztucznéj, cóżeśmy stawić mogli? Prowadziliśmy wojnę na płytkich morzach, okrętami niezmiernego rozmiaru i głęboko zanurzającemi się, i uderzyliśmy na szańce ziemne ogniem, który byłby bardzo skutecznym przeciwko kamiennym murom, ale stracił cały swój skutek przeciw

wałom, które absorbują i wsiąkają, zamiast przedstawiać twardy i ścisły opór kulom. Skutkiem tego, brzegi morza Baltyckiego bardzo mało ucierpiały od naszych ataków, a kiedyśmy przedsięwzięli działanie okrętowemi czółnami, spotkaliśmy w nieznanéj wiosce Gamla Carleby, dotkliwą i niepodobną do uwierzenia klęskę. Opis Kronsztadu, któryśmy wczoraj ogłosili, pokazuje aż nadto dobrze jak wiele straciliśmy z braku szalup kanonierskich. Zeszłego roku Kronsztadt dostępnym był w kilku punktach; tego zaś roku niedostępnym jest najzupełniéj; przyszłego roku stanie się całkiem niezdobytym. Kosa nasza będzie wyostrzoną do sprzętu wtedy dopiero gdy czas kośby przeminie. Kiedy Kronsztad stosunkowo był łatwiejszą zdobyczą, nie mogliśmy posłać okrętów właściwych do jego atakowania; kiedy się stał trudniejszym, przygotowania nasze wzmogły się, ale wcale nie w odpowiednim stosunku; i nie wątpimy, że gdy atak stanie się już całkiem niemożebnym, my będziem skutecznie zaopatrzeni w środki do jego wykonania. Zeszłego roku północna strona Kronsztadu dostępną była do flotylli dość lekkiéj żeby pływać mogła po tych wodach, i taką flotyllą bater ję broniące głębokiego kanału mogły być wzięte od tyłu; tego roku przystęp zamknięty został palami i skrzyniami podprowadzonemi na stosowne miejsca, i zatopionemi po napełnieniu kamieniami, a nadto dodatkowemi fortami i baterjami uzbrojony. — Zeszłego roku wylądowanie na wyspę było możebne; tego roku szereg robót i baterji zdaje się przeciął wszelki przystęp od strony lądu. Ale to jeszcze nie wszystko. Opór jaki rossyjskie szańce ziemne przed stawiły nam pod Sebastopolem, i ogromna odległość w jakiéj straszliwe baterje Risbank, Alexander, Piotr, Cronslot i Menszykow nas trzymają, przekonywają jakie niepodobieństwa mamy przed sobą.

Zapewne był czas, kiedyby uważano za ostatni stopień zarozumiałości i głupstwa dziennika gdyby się puszczał w dawanie zdania, jakiego rodzaju okręty i jaka artylerja użytą być winna w takich razach: lecz doświadczenie pokazało nam aż nadto dobrze, że prawdy nauki jak i prawdy polityki mogą być jedynie złamane naciskiem i powtarzaniem, a równie jest niedorzecznem spodziewać się jednego, jak żeby drugie wyrobiło je siłą własną i wewnętrznemi zaletami. *(Times)*.

D A N J A.

Kopenhaga 17 Czerwca. Według wiadomości ze Szwecji, pracują tam z wielką gorliwością nad naprawą dawnych fortec, których część leżała w zwaliskach. Nadzwyczajne bardzo znaczne fundusze zostały wyznaczone na fortyfikacje Karlskrony i inne; 4,000 centnarów ołowiu miano także sprowadzić z Anglji na rachunek rządu z uwolnieniem od opłaty celnéj. Pomimo tych wszystkich przygotowań wojennych powszechne jest tu przekonanie, że dopóki nie zostanie do tego zmuszony, rząd szwedzki nie wyjdzie ze swojéj polityki neutralności, ponieważ dwór i gabinet przejęty się sympatją dla Rossji z którą przez tyle lat pozostawały w stosunkach najszczerszéj przyjaźni. *(Journal de St. Petersbourg).*

F R A N C J A.

Paryż 28 Czerwca. Rząd biorąc na uwagę obawy publiczności, dziś z rana ogłosił w *Monitorze*, że nie ma żadnych nowych wiadomości o faktach któreby mogły niepokoić rodziny naszych wojowników. Nic nie zdaje się wskazywać żeby otrzymano jakie wiadomości od nieszczęśliwego jenerała Brunet, a ponieważ jeśliby dostał się jako jeniec Rossjanom, wiedzianoby o tem niewątpliwie w obozie francuskim, trudno zatem żeby to milczenie pozostawiało jakąkolwiek wątpliwość względem jego smutnego losu.

Faktem którego widoczności z każdym dniem mniéj można zaprzeczyć, jest to, że wojsko angielskie, które jest wybornem wojskiem, nie oddaje takich usług jakichby można było spodziewać się po niem i oskarżają o to niejako wachający się zarząd lorda Raglan, jenerała zdolnego, ale osłabionego. Nie zdziwilibyśmy się gdyby noty w którychby odbijało się echo życzeń jenerała Pellisier, wymienione zostały między rządami angielskim i francuskim w kwestji zastąpienia byłego towarzysza księcia Wellingtona innym dowódcą, którego strategiczne nawyknienia więcéjby się zgodziły z czynną i śmiałą taktyką dowódcy francuskiego.

Trzy francuscy jenerałowie brygady znajdujący się w kadrach armji Krymskiéj, mają być powołanemi do innych posad i w inne miejsca.

— Cesarz znajdował się wczoraj w teatrze Opery. Pewna osoba z rodziny cesarskiéj zajmowała miejsce zwykle zachowywane dla Cesarzowéj, mówią, że to była księżniczka Marja badeńska, małżonka księcia Hamilton, która od dwóch dni dopiero znajduje się w Paryżu.

— Książe Hieronim przyrzekł położyć kamień węgielny nowego pałacu wojskowego w Havre.

— Dziś w Akademji odbyło się przyjęcie pana de Sacy. Tryumf mowy nowego członka był nader świetny.

— *Moniteur* zawiera dziś zawiadomienie, że miejsca zatrzymane dotychczas dla wystawników którzy się dotąd opóźniają, oddane będą bez żadnego względu tym którzy najpierwéj się zgłoszą.

Budynek przydatkowy którego część dotąd była zamknięta, od dziś z rana został w całości otwarty dla zwidzających. Tylko jeszcze górne galerje pozostają zamknięte. W gmachu panoramy otworzono nową bardzo długą salę przytykającą do galerji okalającéj. Jest ona przeznaczona na wzory i rysunki przemysłowe.

— Wojsko sardyńskie w Krymie miało blisko 1,200 przypadków cholery, z których blisko 500 śmiertelnych. W czasie najsilniejszego grasowania téj choroby wojsko to traciło na dzień 60 ludzi. Francuzi i Anglicy ulegają także téj chorobie i dziwnem jest, że Turcy zdają się zupełnie wyjętemi z pod jéj wpływu.

— Korespondent paryski dziennika *Indépendance Belge* pisze pod datą 28 czerwca:

Jenerał Brunet, który padł ofiarą dnia 18 b. m., dowodził jedną dywizją posiłków, ostatnio wysłaną do Krymu. Jenerał Mayran zraniony równie niebezpiecznie w téj samej bitwie. Przed rokiem zaledwie jenerał ten opuścił dowództwo w Vaucluse, aby objąć je w Atenach nad brygadą tamtejszéj armji okupacyjnéj.

Jeszcze nie wszystko powiedziano o jenerałach i wyższych oficerach, którzy się stali ofiarą bitwy 7 czerwca. Dwaj pułkownicy polegli w tym dniu, tudzież jenerał Lavarande, długo będą przedmiotem rozmów dla armji. Pułkownik Hardy był synem dawnego jenerał-porucznika i byłby doszedł niewątpliwie tego stopnia, miarkując po' początkach jego zawodu. Ukształcony naukowo, przyjemny, dobry oficer i utalentowany artysta, zostawia równie trwałe wspomnienia w salonach jak i swoim pułku. Pan Bracion kochał swój pułk jak ojciec i równie był od swoich żołnierzy kochany. Widząc chwilowe wachanie się swoich w zbliżeniu się do wieży Małakowa i nie mogąc znieść myśli cofania się, poświęcił się z bohaterskiem zuchwalstwem. Jego sztab główny więcéj niż zdziesiątkowany, dowodzi, że wszyscy chcieli rywalizować, aby go uwolnić z awanturniczéj pozycji w jaką się rzucił. Czwarty batalion tyraljerów nie mniéj ucierpiał w téj bitwie dnia 7; mówią o przeszło 12 oficerach i 400 żołnierzach z tego batalionu, którzy w téj bitwie dotknięci zostali.

— Wczoraj około godziny drugiéj Cesarz przybył do pałacu przemysłu. Towarzyszył mu tylko pan Edgar Ney. Cesarz przebiegł szybko sale panoramy, następnie wszedł do wielkiéj sali i przejrzał płody angielskie ustawione na dolnem piętrze, potem oglądał oddział belgijski. Następnie zawsze wsparty na ramieniu pana Ney, opuścił pałac, zabawiwszy w nim nie dłużéj jak pół godziny.

— Pan Thouvenel, ambasador francuski w Konstantynopolu, w towarzystwie swego sekretarza pana Sampayo i swego orszaku, przejeżdżał przez Strasburg 26 b. m. *(Independance Belge).*

Paryż 29 Czerwca. Cesarzowa w dniu 27 b. m. przybyła do Eaux Bonnes. *(Neue Preus. Zeitung).*

H I S Z P A N J A.

Hiszpanja, mówi *Independance Belge* jest krajem niespodzianek i nigdy nie można tam wiedzieć z dziś na jutro co się stanie. Depesza z dnia 26 czerwca donosiła że gabinet chce uczynić kwestję gabinetową z planu finansowego p. Bruil. Depesza z dnia 27 zapewnia że ministrowie nie uczynią z tego kwestji gabinetowéj, wnosić zatem należy, że p. Bruil tak jak p. Madoz i wielu innych ich poprzedników, będzie musiał ustąpić się i zostawić innemu szczęśliwszemu (jeśli się taki znajdzie) polepszenie finansów Hiszpanji.

Taż sama depesza mówi o planie który mają w takim razie przedstawić przyjaciele gabinetu, a który opierać się będzie na nowéj pożyczce 200 miljonów real. Wątpimy żeby ten środek był skutecznym. *(I. B.)*

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Piszą z Krymu do wiedeńskiéj *Presse:*

Nie podając bynajmniéj w wątpliwość moralnéj ważności korzyści odniesionych w ostatnich dniach przez sprzymierzonych nad rossjanami, można jednak zapewnić, że jeśli rzeczy tak daléj postępować będą jak postępowały dotychczas, potrzeba będzie sprzymierzonym przynajmniéj 2 lata jeszcze podobne odnosić zwycięztwa nim będą mogli zatknąć swoje chorągwie na ostatnich szczątkach Sebastopola. Zdaje się także wynikać z tych ostatnich ataków, iż plan kampanji ogłoszony przez rząd francuzki, a według którego miano pomaszerować do Symferopola, aby najprzód zniszczyć tamtejszą armję rossyjską, a potém obsaczyć i zamknąć fortecę, został zaniechany przez jenerała Pellisier, na korzyść pierwotnego planu zasadzającego się na zniszczeniu Sebastopola przez otoczenie go pasmem szańców coraz bardziéj zbliżających się do niego, a ten plan wymaga nieskończenie więcéj czasu, ludzi i pieniędzy niż tamten drugi. Czyż to nie dowodzi najwidoczniéj, że sprzymierzeni nie sądzą się dość silnemi, aby z niejaką nadzieją powodzenia przedsięwziąć stanowczą operację przeciw armji rossyjskiéj stojącéj w polu.

— Piszą z Eupatorji do *Timesa 26 Maja:* Wczoraj wieczorem nadszedł nagle i niespodziewanie rozkaz przygotowania się do marszu. Cztery pułki jazdy, baszy-buzuków, dwie baterje artylerji konnéj, ośm batalionów piechoty, wyruszyły w pochód po północy. Baszy-buzukowie udali się przodem jako zwiady. Przybywszy do reduty zbudowanéj naprzeciw zwalisk *Henryka VIgo*, spotkaliśmy małą pikietę kozaków, która cofała się zwolna odstrzeliwając się baszy-buzukom. Weszliśmy na płaszczyznę prowadzącą do Saku; dzień zaczynał świtać. Widok był nader piękny. W głębi morze Eupatorji, daléj białe domy Saku, a przed nami kozacy ginący w gęstéj mgle, wszystko to pływające w atmosferze przejętéj balsamiczną wonią bogatéj wegietacji. Jeśli pozwalamy sobie opisów więcéj sielankowych niż wojennych, to dla tego że to co widzieliśmy z drugiéj strony, było tak śmieszne i nędzne, że dziś jeszcze staramy się odwrócić oczy i myśl od tego widoku. Dostawszy się na płaszczyznę wzniesioną, jazda zaczęła się to posuwać naprzód to cofać, to znowu iść naprzód i znowu cofać i to nie wiemy ile razy, a to jak mi powiedziano, dla spróbowania najlepszego sposobu wykonania pół obrotu na prawo i zawrócenia się.

Chociaż Rossjanie z razu stawili nam bardzo słaby tylko opór trzech eskadronów jazdy z któremi nieco później połączył się pułk dragonów z 6 działami, Halim-pasza uznał za stosowniejsze zatrąbić do odwrotu, wypaliwszy nie wiem wiele ładunków w odległości dwa razy większéj jak strzał donieść może, co naturalnie nie mogło sprawić innego skutku jak dużo hałasu. Tylko baszy-buzukowie sprobowali kilka bliższych strzałów. Rossjanie wzięli im czterech jeńców, i ubili kilku ludzi. Można powiedzieć z zupełną słusznością, że Turcja zaniedbuje tego coby jeszcze mogło stanowić jéj siłę, a opiera się na tem co jest przyczyną jéj słabości. Upiera się ona przy formowaniu pułków z nizamów i ćwiczeniu ich. I cóż stąd wynika. Tracą oni to co mają w sobie dobrego, a nie nabywają żadnych nowych przymiotów. Żołnierz turecki regularny traci powoli swoję dziką śmiałość a nie zyskuje ani na jedności ani na regularności działania. Stawmy regularnego żołnierza w zapasy z baszy-buzukiem, a zobaczymy niezmierną różnicę. To też żołnierze szczycą się baszy-buzukami, czują ich wyższość i przyznają ją otwarcie. Oficerowie tylko są zbyt głupimi żeby mogli poznać się na tem co żołnierz czuje instynktem. Możemy zapewnić, że przy tym ostatnim tak nazwanym rekonesansie, armja wracając była jakby przyciśniona ciężarem głębokiego poniżenia. Co do oficerów byli oni zupełnie zadowoleni z siebie i wielu z nich mówiło do mnie: »Widziałeś pan, Rossjanie nie śmieli nas atakować.« Odpowiedź moja na to była prosta i łatwa. »Wszakże wy chcieliście opanować Sak, do was więc należało atakować go, a Rossjanie powinni tylko bronić go przeciw atakom.«

Ale na głupotę doprawdy że nie ma lekarstwa. *(Journal de St. Petersbourg).*

— Ostatnie depesze jenerała Pellisier brzmią dosłownie jak następuje:

Krym 24. Czerwca. (Godzina 11 wieczorem). Nie mam nic nowego do doniesienia. Przyspieszamy roboty nowych aproszów pod wieżą Małakowa i budowę wysuniętéj naprzód baterji, która ma uzupełnić zamknięcie portu. Przypadki cholery ciągle się zdarzają.

25 Czerwca. (Godzina 11 wieczorem). Nie mam nic nowego do doniesienia, coby zasługiwało na uwagę. Roboty wysunięte naprzód, postępują ciągle.

26 Czerwca. (Godzina wpół do 12éj wieczorem). Nie mam dziś żadnéj nowéj wiadomości do doniesienia.

— Położenie sprzymierzonych w Krymie z powodu upału, cholery i strat, jest zupełnie rozpaczliwe. Wymagało ono szturmu, to pokazuje się z następującego listu z Paryża 27 czerwca w *Neue Preussische Zeitung:*

Nadeszłe tu z armji prywatne listy dochodzą do 16 b. m., i ze wszystkich pokazuje się, że wojsko oczekuje lada chwila jakiejś ważnéj akcji, dodają nawet,

że uważają za niepodobieństwo dłuższe oczekiwanie. Gorąco jest okropne, mówi jeden oficer, a brak wody coraz dotkliwszy czuć się daje. Prócz tego przypadki cholery są dość częste i wszystkie bardzo silne. Od dziesięciu dni liczba chorych na cholerę wprawdzie nie powiększyła się, ale stan pogody może powiększyć moc téj choroby. *Il faut donc en finir*. Trzeba coś zrobić. trzeba raz skończyć tę sprawę.—To jest myśl która we wszystkich prywatnych listach objawia się. W niektórych okazuje się nawet obawa, że wkrótce zabraknie amunicji.

— Donoszą z Turcji co następuje:

W dniu 15tym b. m. z wielką uroczystością wręczony został jenerałowi Canrobert pod Sebastopolem, wielki krzyż legji honorowéj. Następnego dnia pan de Bourgoing należący do dworu Jego Cesar. Mości, wystąpił ze specjalną missją pod Sebastopolem. Utrzymują że on przywiózł jenerałowi Pellisier wyraźny rozkaz przypuszczenia szturmu do bastjonu Korniłowa, ale nam się zdaje że w tém było co innego. Między jenerałem Pellisier i dowódcą pułków gwardji Cesarskiéj na wschodzie, jenerałem Regnault de St. Jean d'Angely, zachodziły ważne nieporozumienia. Dowódca żądał od naczelnego wodza, aby bardziéj oszczędzał gwardję, naczelny wódz zaraportował o tém Cesarzowi. Ludwik Napoleon zganił postępowanie jenerała Regnault, ale zarazem wezwał jenerała Pellisier aby bardziéj oszczędzał gwardję. Naturalnie że z tego obaj jenerałowie nie bardzo byli kontenci.

— Piszą z Paryża do *Gazety Kolońskiéj*:

Nieporozumienia między jenerałami Pellissier i Raglan, spowodowały niejakie wyjaśnienia między rządami zachodniemi. Gabinet francuzki jak się tego należało spodziewać. zgodził się ze zdaniem swego jenerała i przedstawił odwołanie jenerała Raglan jako krok mogący zapewnić pomyślniejszy postęp sprawy w Krymie. W Londynie udawano dotąd głuchych, albo udzielono zbywające odpowiedzi. Trzéj jenerałowie mają być odwołani z Krymu, Duval, Coeur i jeszcze trzeci. Jenerałowie brygady Mellinet, Faucheux i Lanvitouge mają być mianowani jenerałami dywizji.

— Do jednego domu handlowego kolońskiego pisano z Paryża, że w jednéj depeszy jenerała Pellisier powiedziano: *J'ai du genie pour 15 jours et de l'artillerie pour 3 semaines*. Z pomiędzy 28 oficerów inżynjerji, którzy udali się do Krymu z marszałkiem Saint Arnaud, żyje dotąd już tylko dwóch. (*N. P. Z.*)

LISTY Z POD ZASŁAWIA.

III.

W czasie opisanéj przezemnie w poprzedniczym liście wizyty mojéj u ś. p. pana chorążego, ten nieoceniony sąsiad mój niegdyś, tak ciągnął daléj swoje opowiadanie:

— Z pod domowego usposobienia w obcym języku, nowe dziewiętnastego wieku pokolenie, przechodząc do szkół publicznych, dzieliło się na paniczów umiejących jako tako przemówić po francuzku, i na poniżonych, którym los odmówił środków do wzniesienia się na ten szczebel mniemanéj wyższości. Późniéj, młodzież czytająca, znała tylko romanse pani de Genlis, pani Cottin, pani Montolieu swawole, bezbożność i szyderstwo z religji, zaprawne dowcipem wyroczni fernejskiéj, lub zajmujące na przemian czułe listy nowéj Heloizy Jana Jakóba Rousseau. Owdzie znowu chwycono system natury materjalisty Mirabeau, obok poezji Delila i trzech naczelnych tragików zaleconych kursem Laharpa. Słowem, cała nasza intellektualna atmosfera, zgęszczoną tchnęła frencuszczyzną Nie przyznawano się do czytania Pamiętników Warsz. Dmóchowskiego, jego *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*. Wileńskich dzienników nie prenumerowano prawie jak tylko do bibljotek szkolnych. Wyższe towarzystwo używało w korrespondencjach wyłącznie dyplomatycznego dziś języka. Zdarzały się téż przeplatania polskiemi wyrazy; i była to jakby cecha dobrego tonu. Jeśli kto z młodzieży, pod sekretem, nie był pewnym siebie w składni i pisowni, to przynajmniéj list swój zaczynał od wyrazu: *Mon cher*, a kończył na zapewnieniu: *ton devoué ami*. Wszystko własne, dawnym zwyczajem uświęcone, szło w poniewierkę. Niekiedy nawet koncept ku wyszydzeniu obyczaju staropolskiego, zyskiwał oklask pochwalny. Pomnę jak bezdzietny, a dość bogaty kasztelan ze wsi Burowiec, upominał się u stolnika, co był sąsiadem mojego ojca, o zwrot włościanina, który po włóczędze osiadł w końcu we wsi pana stolnika. Na biedę ów stary senator polski, w samym tytule listowym, dawny styl zachował, poczynając od wyrazów: *Wielmożny mnie wielce miłościwy panie i bracie dobrodzieju* Po wyjaśnieniu interesu, zakończył tę odezwę o włościanina submisją i znowu *braterstwem*.

Piękny to był zwyczaj przodków naszych, gdyby przy nim, duch jedności braterskiéj ożywiał był narady publiczne. Ale aż nad grobem ocknęła się skrucha! Wzorowie umierali: konając, bili się w piersi, że wiek długi, zmarniał na swawoli. Skrucha opóźniona! Pokój przeszłości! wracam do rzeczy.

Na list starego kasztelana, kontuszowy stolnik, a ojciec kilkorga dzieci, odpisał w uniesieniach wdzięczności za objawione mu *braterstwo*. Upewnił go odpowiedzią swoją, że ów list zachowa pomiędzy dokumenta drogiéj mu wartości, raz, że tak bliskie z senatorem pokrewieństwo, czynić mu będzie zaszczyt na potomne czasy; powtóre, że odtąd, już spokojniejszym jest o przyszłość licznéj domowéj rodziny, gdy mu Bóg odkrył dla nich bezdzietnego stryja, co im krzywdy zapewne uczynić nie zechce. W końcu, jak i w zaczęciu, pisząc się najprzywiązańszym *bratem*, ani wspomniał o przedmiocie odezwy kasztelana. Brawo, brawo! — wołano po całéj prawie okolicy; a mój ojciec, smutnie kiwał głową.

Lecz doznał stolnik odwetu: dało go uczuć paryzkie szczebiotanie, którego sam nie znając, łożył koszta aby w niem dzieci wyuczyć. Zamyślił był ożenić jednego z synów z posażną panną miecznikówną; a miły, rumiany jak jabłuszko jego Michaś, otwarcie wzdychał do innéj, co mu nic więcéj rokować nie mogła, tylko tkliwem spojrzeniem dziedzictwo duszy poczciwéj. Trwała czas jakiś stałość niezachwiana. Ale powaga ojca przemogła ją. Wyrachowane w posagu szczęście, było jak na dłoni.— Poddał się Michaś z westchnieniem woli rodzicielskiéj; lecz serca nie mógł nakłonić; i był w tem kłopot nie mały. Najłaskawiéj przyjęto oświadczenie świętego zamiaru w domu pana miecznika. W naznaczonym terminie uroczystych zaręczyn, ściągnęli się na ucztę sąsiedzi. Po śniadaniu, spełniono obrzęd pierścionkowy przy błogosławieństwie aż do wylania łez rzewnych. U obiadu, posadzono narzeczonych już obok siebie. W tak publicznéj wystawie, para przeznaczona sobie, ściąga uwagę wszystkich. i jest dla nich, czem niegdyś bywał dla posłów król po raz pierwszy usiadły na tronie. U stołu, zwróciły się oczy ku nim. Oboje pomieszani, milczą. Panna wcale nie powabna, serce młodzieńca bije nie dla niéj; trudno mu przemówić, a więc milczy. Podniósł się gwar obiadowy, przechodzą liczne toasty. Michaś rad że mniéj patrzą na nich, już swobodniéj milczy Nakoniec zniecierpliwiona miecznikówna, zapytuje kawalera, naturalnie po francuzku: *A quoi pensez vous Monsieur?* Zagadnięty niespodzianie, chce pokryć grzecznością tajemnicę duszy, chce wyrazić myśl bynajmniéj nie swoją: je pense aux moyens de vous *plaire*. Lecz w roztargnieniu, splątał się język i smutną wyraził prawdę: *Je pense aux moyens de vous aimer*. — Panna, uśmiechnęła się zrazu, a po chwili spostrzegłszy, że on téj mylki wcale nie poprawia, przybiera twarz surową, zdejmując pod obrusem pierścień z paluszka, i kładąc go nieznacznie przy jego talerzu, z cicha przemówiła wyraźną polszczyzną: — Aby pana uwolnić od kłopotu, proszę o mój. Michaś jakby odrodzony, wraca do swego pierścienia, a rad mimowolnéj pomyłce, błysnął weselem na twarzy i począł wpływać do biesiadnéj z innymi gawędy. Po obiedzie, bierze natychmiast ojca na stronę i szepce mu, że już po wszystkiem.— Stolnik wywiedziawszy się o myłce francuzkiéj, a stąd o nie cofnym zwrocie pierścieni, po daremnych naleganiach na syna aby szedł pannę przeprosić; jak oparzony odszukał czapkę i wymknął się tylnemi drzwiami z domu miecznika. Siadając w powóz, przeklinał nowomodny obyczaj pomiędzy młodzieżą. pleść jakieś uczone kuranty mospanie, tam, gdzie idzie o los całego życia. I słusznie stolnik narzekał, bo zacny Michaś, dotąd jest bezżennym.

— Widać że miecznikówna, nie była mu przeznaczoną, odezwał się ołysiały a siwy kawaler, co przybył tu w ciągu opowiadań chorążego, z bliskiego sąsiedztwa dzierżawca.

A gospodarz na to:

— Nie przeczę, tak, tak mój mości dobrodzieju: bo rodzice, a dziś częściéj jeszcze kawaler, pragnie najgoręcéj aby przeznaczona, była koniecznie posażną. Mówią sobie że *majątek*, da *znaczenie*, a te dwa warunki, są u nich rękojmią *szczęściu*. Och! patrzałem na zamożność, patrzałem na dostojne tytuły, gdzie pracowite przez połowę życia zabiegi, wszystkiego dopięły, prócz szczęścia. Oto przychodzi mi na myśl mój niegdyś współpowietnik w Nowogrodwołyńskiem, gdzie po raz pierwszy, młodzieńcem wszedłem był w urzędowanie. Ten posiadacz wówczas wsi ogromnéj, opędzając się od kredytorów, zjeżdżał dość często na powiatowe sądy nasze, co nazywano kadencje. Nie raz on bywał tam u mnie gościem, nie raz prawił mi o swojem znaczeniu w ostatnich latach krajowych. – Opowiem państwu jaką mnie się wydała ta jego chluba z dawniejszéj świetności, gdy późniéj w oczach moich. skromny starzec, publicznie, bez namysłu, grzecznym odcieniem, zmieszał go i pognębił.

Wiadomo że za dawnych czasów rozdawano często w gwałtownéj potrzebie patenta starającym się o nie, na pułkowników i jenerałów, z warunkiem formowania natychmiast własnym kosztem i zachętą, nielicznych wówczas regimentów. Taki honorowy patent jeneralski, dostał się był jednemu ze sławniejszych niegdyś mecenasów palestry lubelskiéj, późniejszemu w prowincji naszéj nabywcy owéj wsi ogromnéj, co mię w czasie sądów nawiedzał. Ten pan jenerał, musiał być znany z osobistych przymiotów samemu nawet królowi, kiedy przecież, jak mi dobrze wiadomo, otrzymał był od niego skuteczne wstawienie się listowe do owoczesnego sędziego w ziemstwie Żytomierskiem, człowieka wysokiéj dystynkcji i wielce poważnych cnót obywatelskich, o wydanie jedynéj, pięknéj a posażnéj córki. Związek ten za wpływem królewskim spełnił się; ale jak to mówią, nie było w nim woli Pana Boga, bo wkrótce rozwód nastąpił. Przez grzeczność współobywatelską, nikt nie zaprzeczał jenerałowi dostojności jego tytułu, lubo starsi wiedzieli, że mu nigdy nie przyszło i jednego mieć żołnierza pod własną komendą.

Przybył razu pewnego ów jenerał do Żytomierza i zastał znanego sobie dobrze z dawnéj daty ośmdziesięcioletniego obywatela powiatu żytomierskiego, werydyka starostę z podgoloną głową, co nie mógł znosić w panu jenerale, przybranéj z tego tytułu niby powagi, a istotnie dumy i przodkowania w każdém towarzystwie. Tymczasem w ciągu ich tam przebywania, zdarza się dzień uroczysty. Wszyscy gubersey i miejscowego powiatu pierwsi urzędnicy, stawią się jak zwykle, po nabożeństwie z porannem uszanowaniem u gubernatora; a do nich, łączą się niekiedy i obywatele dla interesów z wiosek przybyli. Już pełno było nas w sali; czekaliśmy tylko ukazania się gospodarza z gotowym dla niego ukłonem W tem podjeżdża sześciokonna kareta, osadzona z tylu i na koźle bursowaną wedle rangi służbą. Wysiada z pompą jenerał, i przy wejściu na salę, nie uchylając wzniesionéj, pudrem osypanéj głowy, protekcjonalnym lekkim uśmiechem z téj i z owéj strony wita zgromadzenie. W kątku, pod piecem, siedział, smutną podtrzymując karabelę, w zielonym wytartym kontuszu, o jedwabnym pasie, dość majętny, ale nadzwyczaj oszczędny starosta. — Znał go z bliska pan gubernator, i polubił jego szczerotę.— Starzec dogadzając temu upodobaniu, często pod osłoną przyzwoitości, powiadał mu tajoną przez innych prawdę; nadto zaś, pocieszna w nim była niepospolitość wysłowienia się; bo tłumaczył się jak umiał językiem włościan.

Otwierają się nakoniec gabinetewe podwoje.— Wchodzi z grzecznem powitaniem galowo ubrany gubernator. Wnet odznaczający się wzniosłą figurą, skrzypiącemi butami jenerał, śmiałym podchodzi krokiem, i nad resztą przód bierze. Skromny starosta daleko pozostał. Po niejakiéj chwili, gdy uprzejmy naczelnik już obdzielił słówkiem każdego z wyższych urzędników, dostrzega w dali staruszka.

— A! pan starosta! rzecze doń po rossyjsku; proszę powiedzieć, jakim pan byłeś starostą? nigdy go jeszcze nie badałem o to.

Nim zapytany zdobył się na odpowiedź, rad jenerał że popisze się z wiadomością rzeczy, głos zabrał:

— Trzeba wiedzieć panie senatorze, iż u nas byl starostowie trzech klasyfikacji: naprzód, starosta grodowy, co prezydował sądowi grodzkiemu; powtóre, posiadacz jakiéj bądź na pewne lata królewszczyzny, albo jéj dożywotnik, a po trzecie, starosta in partibus, czyli jak to mówią, drążkowy. Tytuł próżny, przy którym, ani do żadnéj juryzdykcji nie należał, ani też piędzi ziemi z dóbr koronnych nie posiadał, oto jak ten jegomość. (*d. c. n.*)

TEATR WIELKI. Jutro: *Paquita*.

Dziś rano stopni ciepła 12. wczoraj w południe 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 52gi *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego*.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować — Warszawa dnia 22 Czerwca [4 Lipca] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.